

26 bm. na sztucznych lodowiskach w Warszawie rozegrano międzynarodowe spotkanie hokeja na lodzie między drużyną czechosłowacką — Ruda Hvezda (Brno) a zespołem mistrza Polski — CWKS. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Czechosłowaków 3:1 (1:1, 2:0, 0:0). Bramki zdobyli: dla zespołu Ruda Hvezda — Olejnik, Chocholaty i Bubnik, dla CWKS — Jeżak.

Goście przewyższali wojskowych techniką, kondycją, a przede wszystkim szybkością. CWKS natomiast braki techni-

czne nadrobił ambicją i bojuwością oraz dobrą grą w polu. Napastnicy CWKS zawięźli jednak strzelawo.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Ruda Hvezda — Olejnik, Slama, Chocholaty, Sventek, Zamest, Danola, Bubnik, Prosek, Liska, Navrat, Vanek i Kolouch.

CWKS — Olzowski, Wieciek, Wróbel IV, Jeżak, Chodakowski, Bronowicz, Palus, Masełko, Olczyk, Janiczko, Marek.

Sędziowali Dworskey (CSR), Zarzycki (Polska).

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 28 stycznia 1954 r.

Nr 23 (1162) B

Cena 20 gr

Min. Mołotow proponuje zwołanie w maju-czerwcu br. konferencji pięciu wielkich mocarstw

Radziecki wniosek w sprawie porządku dziennego zaaprobowany przez ministrów spraw zagranicznych

BERLIN. — Na wtorkowym posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych przewodniczył Georges Bidault.

Pierwszy przemawiał sekretarz stanu USA Dulles. Przypomniał on na wstępie, że w ciągu 9 lat, jakie upłynęły od zakończenia drugiej wojny światowej, liczne nadzieje zmieniły się w zwątpienie, a przyjaźne stosunki ustąpiły miejsca rozgorzgnięciu. Przez 5 lat czterech ministrów nie zbierali się przy stole obrad i w ciągu tych 5 lat wybuchła wojna w Korei, wzrosła się wojna w Indochinach, zwiększyły się obawy czy „nie żyjemy między dwiema wojnami”.

Obecna konferencja — powiedział Dulles — daje nam możliwość rozpoczęcia wszystkich od nowa. Jadąc do Berlina wiedzieliśmy, że nie zgadzamy się w wielu kwestiach. Mieliśmy jednak nadzieję znaleźć pewną platformę porozumienia.

Dulles stwierdził, że problem niemiecki i problem austriacki są pierwszymi zagadnieniami, co do których można osiągnąć pewien sukces. Pochwalił on Bidault i Edena za ich przemówienia, które — jak twierdził — były konstruktywne i zmierzające do nawiązania współpracy. Jednocześnie Dulles oznajmił, że jest „rozczarowany” oświadczeniem ministra Mołotowa z 23 stycznia br. oraz wyraził niezadowolenie z tego powodu, że minister Mołotow wspominał „o uchwaleniu jaskini”. A przecież celem tych uchwali, które uzyskały poparcie narodów ca-

łego świata, było — jak wiadomo — wykorzystanie militarystyki niemieckiej i nazizmu. Dulles usiłował wbrew rzeczywistości dowiedzieć, że uchwały te były okrutne w stosunku do narodu niemieckiego i wynikały z nienawiści i rozgorzgnięcia; określił on stanowisko Związku Radzieckiego jako „powrót do niebezpiecznej przeszłości, która dawno już minęła”. Dulles zaaprobował zajęcie przez ministra Bidault stanowiska zmierzającego — jak wiadomo — do tego, aby wezwącej Francję do „europejskiej wspólnoty obronnej”. Sekretarz stanu USA powtórzył przy tym dawno już obalane argumenty, przy pomocy których politycy amerykańscy usiłowali przedstawić bloki wojenne mocarstw zachodnich i projekt utworzenia agresywnej „armii europejskiej”, w której Wehrmacht hitlerowski odgrywałby rolę głównej siły uderzeniowej, jako „posunięcia obronne”.

Nawiązując do wyrażonej przez ministra Mołotowa opinii, że utworzenie tzw. „armii europejskiej” może spowodować utworzenie sojuszu obronnego innych państw europejskich w celu zapewnienia im bezpieczeństwa, co doprowadziłoby do podziału krajów Europy na dwa przeciwstawiające się sobie nawiązanie grupowania wojskowe. Dulles — bez jakiegokolwiek rozważenia w ścisłym związku ze sprawą, którą określa się jako problem niemiecki.

Dulles twierdził, że „znieczęcającym aspektem” oświadczenia ministra spraw zagranicznych ZSRR są jego słowa o ogromnym znaczeniu uznania Chin za jedno z pięciu wielkich

mocarstw, które ponoszą odpowiedzialność za utrzymanie pokoju na całym świecie oraz usiłował przedstawić Chińską Republikę Ludową jako mocarstwo „agresywne”. Dulles powiedział, że „chciałby oświadczyć jasno i niedwuznacznie”, iż Stany Zjednoczone nie zgodzą się na uczestniczenie w konferencji pięciu wielkich mocarstw z udziałem Chin dla oświadczenia zagadnień dotyczących pokoju na całym świecie. Sekretarz stanu USA dodał, że nie zgadza się z poglądem, jakoby „pięć wielkich mocarstw miało prawo do kierowania sprawami całego świata, do decydowania o losach innych narodów”, jak również „prawo dyktatu w stosunku do małych krajów”. Dulles przypisał przy tym także określenie roli pięciu mocarstw Związkowi Radzieckiemu.

Na zakończenie Dulles powiedział: „Pomimo rozczarowania, które jest pierwszą reakcją na wystąpienie ministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, sądzę, że nie powinniśmy tracić nadziei, lecz iść naprzód i kontynuować pracę. Mamy nadzieję, że będziemy mieli całkowitą możliwość wspólnego rozpatrzenia nowych idei wysuniętych w oświadczeniach ministrów spraw zagranicznych Francji i Wielkiej Brytanii. Pan Eden wysunął w sprawie Niemiec szereg konkretnych propozycji, które zasługują na poważne rozpatrzenie. Pan Mołotow zaproponował nie taki porządek dzienny, jaki my byśmy zaproponowali. Możemy jednak ten porządek dzienny przyjąć, aby iść naprzód w naszej pracy”.

W związku z pierwszym punktem porządku dziennego: „Środki zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i kwestia zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw” minister Mołotow zgłosił następującą propozycję:

„Kierując się koniecznością utrzymania powszechnego pokoju i bezpieczeństwa narodów oraz usunięcia groźby nowej wojny, jak również koniecznością stworzenia bardziej sprzyjających warunków dla rozwijania stosunków politycznych i gospodarczych między państwami, w myśl zasad Kartki NZ, należy uznać za celowe zwołanie w maju — czerwca 1954 roku konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej”.

Z kolei minister Mołotow przedstawił się twierdzeniem, jakoby Związek Radziecki chciał podjąć współpracę między Francją a Niemcami. Twierdzenia te były — oświadczył mowa — nie mają one wspólnego z faktami i polityką Związku Radzieckiego. Przeciwnie, Związek Radziecki pragnie przyjaźni nie tylko między Francją a Niemcami, nie tylko między Francją a Związkiem Radzieckim, lecz również między wszystkimi mocarstwami Europy. Doprowadzenie do trwałej przyjaźni między głównymi kontynentalnymi mocarstwami Europy jest zadaniem trudnym, ale szlachetnym i wdzięcznym. Nie oznacza to bynajmniej, że kraje te musiałby przeciwstawić się w jakikolwiek sposób Wielkiej Brytanii lub Stanom Zjednoczonym.

Reasumując tę część przemówienia minister Mołotow podkreślił, że podstawą współpracy powinny być uchwały jaltańskie i poczdamskie podpisane przez cztery wielkie mocarstwa. Gdy opieramy się na tej zaaprobowanej przez nas podstawie, która jest podstawą pokoju i demokracji w Niemczech, pozyskamy naród niemiecki dla tego rozwiązania. Większość ludności Niemiec występuje przeciwko tym Niemcom, którzy nie chcą trwałego pokoju, lecz żywią odwetowe zamiary.

Z kolei minister Mołotow przeszedł do sprawy Chin. Nie ulega wątpliwości — powiedział on — że Chiny są wielkim państwem, że 500 milionów mieszkańców tego kraju słusznie domaga się traktowania swej ojczyzny jako wielkiego mocarstwa i że powstanie Chińskiej Republiki Ludowej jest wydarzeniem historycznej doniosłości. Kto nie uznaje tych historycznych faktów, może znaleźć się w przykrej sytuacji.

Mowa wskazała, że wie państw, bez względu na swe zastrzeżenia co do ustroju Chińskiej Republiki Ludowej, uznaje ją i nawiązało z nią stosunki. Co się dotyczy rezolucji ONZ, która ogłosiła Chińską Republikę Ludową za agresora w konflikcie koreańskim, minister Mołotow potwierdził stanowisko ZSRR, przedstawione przez delegację radziecką w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rezolucja ta — oświadczył mowa — nie przynosi szczytu ONZ, lecz przeciwnie, zaskodziła autorytetowi Narodów Zjednoczonych.

Minister Mołotow przypomniał, że wojna w Korei została zakończona dzięki inicjatywie Chińskiej Republiki Ludowej i Koreińskiej Republiki Ludowej i że dopiero dzięki tej inicjatywie żołnierze amerykańscy, brytyjscy i koreańscy uzyskali możliwość powrotu do ojczyzny. Ministrów spraw zagranicznych powinni wziąć pod uwagę przynajmniej ten fakt, gdy mówią o Chiń-

skiej Republice Ludowej i o jej roli w dziele umocnienia pokoju.

Na zakończenie minister Mołotow oznajmił, że po konferencji pięciu mocarstw.

Nawiązał on przy tym do wywodów sekretarza stanu USA Dullesa, który zastrzegł się, że pięć mocarstw nie powinno dyktować swej woli innym państwom. Pogląd ten jest zupełnie słuszny — powiedział minister Mołotow. Przeciwnie konferencja czterech mocarstw w Berlinie nie została zwołana po to, by rozkazywać innym państwom, lecz po to, by przyznąć się do rozwiązania zagadnień spornych. Podobnie jak obecna konferencja czterech mocarstw jest prawnie uzasadniona, będzie również prawnie uzasadniona konferencja pięciu mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej. Nawet Karta Narodów Zjednoczonych stwierdza, że Rada Bezpieczeństwa składa się z pięciu mocarstw, a mianowicie z USA, Francji, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Chin. Otóż Chin nie może reprezentować nikogo poza Chińską Republiką Ludową. Uczestnicy konferencji powinni więc poprzeć projekt zwołania konferencji pięciu mocarstw.

W ten sposób ministrowie spraw zagranicznych zaaprobowali porządek dzienny proponowany przez delegację radziecką. Pod koniec posiedzenia wtorkowego ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw postanowili, że na posiedzeniu następnym — w środę po południu — przystąpią do omawiania pierwszego punktu porządku dziennego: „Środki zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i kwestia zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw”.

W tym celu zwołano w maju — czerwca 1954 roku konferencję ministrów spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej.

Na str. 4 podajemy sprawozdanie z pierwszego dnia obrad berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Prof. dr Tadeusz Łazarski

Wydział Geodezji Politechniki Warszawskiej

JAK PRZYGOTOWALIŚMY SESJĘ

Na Wydziale Geodezji Politechniki Warszawskiej trwał intensywny przygotowania do sesji egzaminacyjnej. Terminy egzaminów z poszczególnych przedmiotów zostały uzgodnione z studentami, po czym sporządzono harmonogram, który został ogłoszony w pierwszych dniach stycznia br. Już po ogłoszeniu wprowadzono parę zmian terminów tak na życzenie egzaminatorów jak i studentów.

Wszystkie katedry na Wydziale zorganizowały dla słuchaczy dodatkowe konsultacje mające na celu wyjaśnienie wątpliwości i pogłębienie wiadomości z poszczególnych przedmiotów. Terminy konsultacji zarobiono w okresie przygotowania do sesji, jak i w czasie samej sesji uzgodniono ze studentami.

Specjalnie należy podkreślić trud poniesiony przez pracowników naukowych Katedry Matematyki Stosowanej, którzy niezależnie od przeprowadzonych zajęć na 3-ich latach studium kursu inżynierskiego i na II-gim semestrze kursu magisterskiego, zorganizowali liczne konsultacje i repetytoria przedegzaminacyjne.

Wkład pracy Katedry Matematyki jest tym bardziej godny podkreślenia, że kierownik katedry Prof. dr P. Szymiński zaniemógł przed kilkoma tygodniami, wobec czego na barki pozostałego personelu naukowego katedry spadły dodatkowe obowiązki, jak prowadzenie wykładów w końcu semestru, prace organizacyjne, przygotowanie tematów egzaminacyjnych i samo egzaminowanie.

Zgodnie z zarządzeniem władz, słuchacze nie posiadający warunków do dopuszczenia do sesji egzaminacyjnej będą musieli powtarzać dany rok, bądź też zostaną skreśleni z listy studentów. W trosce o sprawiedliwe i prawidłowe zakwalifikowanie poszczególnych osób, jak też o zapewnienie krajowi pełnowartościowych inżynierów geodetów — umiarkowanie i skreślenie lub wstrzymanie roku, podejmowane były na wspólnym posiedzeniu dziekanatu, opiekunów i lat i grup oraz organizacji młodzieżowych.

Wszystkie studentki z grupy Emilii Bolek uzyskały dobry wynik. Sukces nie przyszedł łatwo. Po każdym wykładzie dziewczęta powtarzały materiał, wy-

glądając na niego z wielką uwagą i skupieniem. Gdy schodziło się do odpowiedzi, dziewczęta nie były zbyt pewne siebie. Gdy schodziło się do odpowiedzi, dziewczęta nie były zbyt pewne siebie.

Emilia Bolek i Urszula Nowak zdawały egzamin u

Brygada murarska z Nowej Huty nie boi się mrozów

Młodzieżowa brygada murarska Józka Pawlika, budująca Dom Młodego Robotnika w Nowej Hucie, zebrła się w celu oświadczenia, że w celu podjęcia dalszych zobowiązań. Pawlik analizując wykonanie pierwszego zobowiązania powiedział:

— Wykonaliśmy 120 proc. normy i termin wykonania zobowiązania skróciliśmy o pół dnia. Co myślicie o tym, by podjąć nowe zobowiązania?

Stefek Rak proponuje, żeby wzorować się na przodowniku pracy z Nowej Huty — Lorenco, który ostatnio podpisał list gwarancyjny i wezwał wszystkie brygady do wystawiania podobnych listów. Przyznano mu słusność. Brygada zobowiązała się dla uczczenia II Zjazdu wystawić list gwarancyjny, który mówi o wymurowaniu do końca stycznia 3 pięter budynku, czyli o 1 piętro ponad plan, bez dozwolonej przerwy.

ST. ŻMUDA

Nowa Huta

Warsztat ZBM w Olsztynie wykonał zobowiązania i podjął nowe

Cała załoga warsztatu mechanicznego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Olsztynie realizuje zobowiązania podjęte dla uczczenia II Zjazdu naszej Partii.

Spotykamy tu brygadę młodzieżową Horsta Świderskiego, która wykonała swoje zobowiązanie dla uczczenia II Zjazdu Partii na 6 dni przed terminem, dostarczając budowniczym nowych obiektów w Olsztynie wyprodukowane ponad plan balustrady na klatki schodowe oraz żelazne drzwi i okna. Młodzi przodownicy pracy J. Tomaszewicz i J. Kowalski zobowiązali się wykonać 50 kokosników poza swoją zasadniczą pracę. Wykonali je na jedenastej dni przed terminem.

Dzięki uzgodnieniu pracy warsztat systematycznie przekracza swe normy produkcyjne. Z każdym dniem niemal robotnicy podnoszą wydajność pracy.

W. WOŁODKIEWICZ

Olsztyn

Badania historyczne stwierdzają liczny udział Rosjan w Powstaniu Sycylijskim

Prowadząc szeroko zakrojone badania naukowe nad historią wzajemnych stosunków narodu polskiego i rosyjskiego — nad tradycjami wspólnych walk toczonych przez masy ludowe naszych krajów o wyzwolenie narodowe i społeczne, Instytut Polsko - Radziecki w Warszawie opracowuje szczególnie ciekawe, a pomijane przez historyków burżuazyjnych, zagadnienie udziału Rosjan w Powstaniu Sycylijskim 1863 roku.

Zagadnienie udziału rosyjskich rewolucjonistów oraz rosyjskich chłopów pańszczyźnianych w walkach powstańczych 1863 roku nie znalazło w literaturze historycznej Polski przedwznowienia żadnego opracowania.

Obecnie niezakończono jeszcze prace badawcze, dokonywane przez specjalny zespół naukowców, pozwolimy na ustalenie nazwisk, stopni wojskowych i szczegółów biograficznych z życia kilkuset Rosjan i Ukraińców, którzy w szeregu Powstania Sycylijskiego walczyli z celem wyzwolenia zarówno narodu polskiego jak i swoich narodów.

W rejonie Częstochowy budowana jest nowa kopalnia rudy żelaza, która otrzymała nazwę „Barbara”. Bedzie to największa kopalnia rudy żelaza w Polsce. Budowa jest już bardzo poważnie zaawansowana.

Powierzchnia kopalni jest już prawie gotowa. Gotowy jest nowoczesny budynek tzw. sali zbrojnej i dyrekcji kopalni. Stoi już w stanie surowym nowa leżnia. Do wykonanych już mieszkań jednego z trzech bloków wprowadzili się górnicy z rodzinami.

W pobliżu osiedla górniczego, które przeznaczone jest głównie dla załogi „Barbary”, zamieszkały jest obecnie 10 bloków, dwa dalsze stoją w stanie surowym, a pod pięć następnych robi się wykopy. Jesli utrzymanie będzie do czasu tempa budowy, jest dostawę materiałów i urządzeń — jak mówią budowniczowie — nie zawiodą w IV kwartale br. największa w kraju kopalnia rudy żelaza „Barbara” zacznie zaopatrywać hutę.

Wkrótce rozpocznie wydobycie największa w Polsce kopalnia rudy „Barbara”

W rejonie Częstochowy budowana jest nowa kopalnia rudy żelaza, która otrzymała nazwę „Barbara”. Bedzie to największa kopalnia rudy żelaza w Polsce. Budowa jest już bardzo poważnie zaawansowana.

Powierzchnia kopalni jest już prawie gotowa. Gotowy jest nowoczesny budynek tzw. sali zbrojnej i dyrekcji kopalni. Stoi już w stanie surowym nowa leżnia. Do wykonanych już mieszkań jednego z trzech bloków wprowadzili się górnicy z rodzinami.

W pobliżu osiedla górniczego, które przeznaczone jest głównie dla załogi „Barbary”, zamieszkały jest obecnie 10 bloków, dwa dalsze stoją w stanie surowym, a pod pięć następnych robi się wykopy. Jesli utrzymanie będzie do czasu tempa budowy, jest dostawę materiałów i urządzeń — jak mówią budowniczowie — nie zawiodą w IV kwartale br. największa w kraju kopalnia rudy żelaza „Barbara” zacznie zaopatrywać hutę.

Wkrótce rozpocznie wydobycie największa w Polsce kopalnia rudy „Barbara”

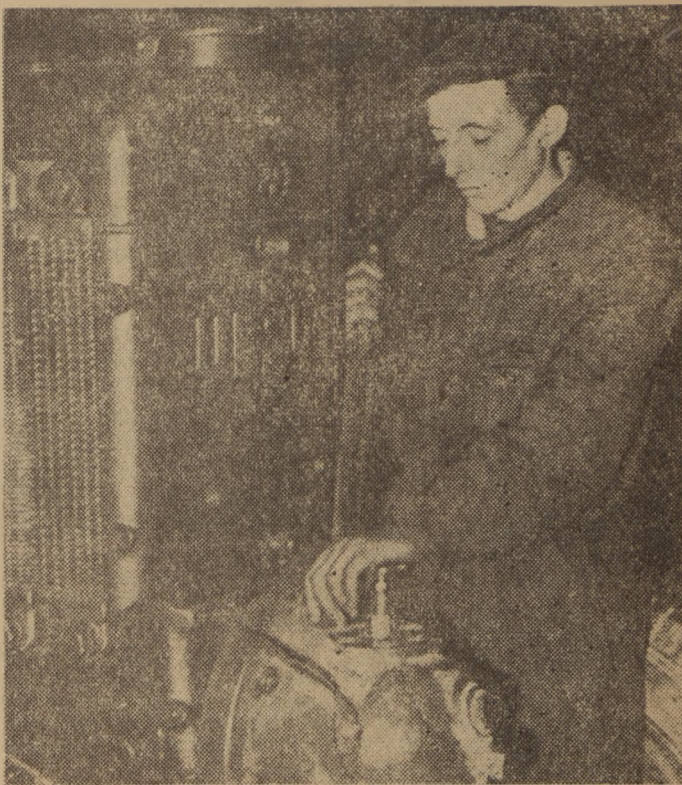
W rejonie Częstochowy budowana jest nowa kopalnia rudy żelaza, która otrzymała nazwę „Barbara”. Bedzie to największa kopalnia rudy żelaza w Polsce. Budowa jest już bardzo poważnie zaawansowana.

Powierzchnia kopalni jest już prawie gotowa. Gotowy jest nowoczesny budynek tzw. sali zbrojnej i dyrekcji kopalni. Stoi już w stanie surowym nowa leżnia. Do wykonanych już mieszkań jednego z trzech bloków wprowadzili się górnicy z rodzinami.

W pobliżu osiedla górniczego, które przeznaczone jest głównie dla załogi „Barbary”, zamieszkały jest obecnie 10 bloków, dwa dalsze stoją w stanie surowym, a pod pięć następnych robi się wykopy. Jesli utrzymanie będzie do czasu tempa budowy, jest dostawę materiałów i urządzeń — jak mówią budowniczowie — nie zawiodą w IV kwartale br. największa w kraju kopalnia rudy żelaza „Barbara” zacznie zaopatrywać hutę.

Wkrótce rozpocznie wydobycie największa w Polsce kopalnia rudy „Barbara”

W rejonie Częstochowy budowana jest nowa kopalnia rudy żelaza, która otrzymała nazwę „Barbara”. Bedzie to największa kopalnia rudy żelaza w Polsce. Budowa jest już bardzo poważnie zaawansowana.



Ze wszystkich stron kraju naphywa coraz więcej meldunków o wykonaniu zobowiązań podjętych przez wieś w Cynie Przedzjazdowym. Między innymi brygady remontowe POM-u w Niegłosach pow. Płock (woj. warszawskie) dokonały kapitalnego remontu 3 „Ursusów” i 2 „Zetorów” ponad plan oraz wyremontowały 5 sponowiazelek zamiast dwóch i 16 siewników zamiast czterech.

Na zdjęciu: monter warsztatowy Stanisław Weber remontuje ciągnik „Ursus”

Foto Miedza (CAF)

Obecnie podjęto nowe cenne zobowiązania, które mówią o przedterminowym wykonaniu okien żelaznych oraz krat okiennych dla jednej z budów w Olsztynie.

Dzięki uzgodnieniu pracy warsztat systematycznie przekracza swe normy produkcyjne. Z każdym dniem niemal robotnicy podnoszą wydajność pracy.

W. WOŁODKIEWICZ

Olsztyn

Na uroczystych obchodach społeczeństwo polskie cześć pamięć Lenina

W całym kraju, w zakładach pracy, klubach TPP-R i w domach kultury odbywają się liczne odczyty, wieczory artystyczne i zebrań, poświęcone 30 rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina.

W stolicy wieczory artystyczne poświęcone 30 rocznicy śmierci Lenina odbyły się m. in. w Centralnym Klubie TPP-R. Ponad 300 robotników i pracowników warszawskich instytucji i przedsiębiorstw w skupieniu wysłuchało prelekcji o życiu i działalności Lenina. W programie wieczoru wystąpił z bogatym repertuarem rewolucyjnych pieśni i poezji czołowy artysta warszawski.

Ochody i wieczory poświęcone 30 rocznicy śmierci Lenina odbyły się również w licznych zakładach pracy.

Również w woj. białostockim odbywają się liczne zebrań i odczyty, poświęcone pamięci Wielkiego Nauczyciela i Wodza mas pracujących.

Uroczyste zebrań, poświęcone pamięci Lenina organizują

Wieloletnie Górze szczególnie duże zainteresowanie wywołał wieczór Leninowski, zorganizowany w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki.

Robotnicy zielonogórskich zakładów pracy, przedstawiciele inteligencji pracującej oraz młodzież szkolna — obecni na wieczorze — wzięli żywy udział w dyskusji omawiającej życie i działalność nieśmiertelnego Wodza i Nauczyciela klasy robotniczej.

Wkrótce rozpocznie wydobycie największa w Polsce kopalnia rudy „Barbara”

W rejonie Częstochowy budowana jest nowa kopalnia rudy żelaza, która otrzymała nazwę „Barbara”. Bedzie to największa kopalnia rudy żelaza w Polsce. Budowa jest już bardzo poważnie zaawansowana.

Powierzchnia kopalni jest już prawie gotowa. Gotowy jest nowoczesny budynek tzw. sali zbrojnej i dyrekcji kopalni. Stoi już w stanie surowym nowa leżnia. Do wykonanych już mieszkań jednego z trzech bloków wprowadzili się górnicy z rodzinami.

W pobliżu osiedla górniczego, które przeznaczone jest głównie dla załogi „Barbary”, zamieszkały jest obecnie 10 bloków, dwa dalsze stoją w stanie surowym, a pod pięć następnych robi się wykopy. Jesli utrzymanie będzie do czasu tempa budowy, jest dostawę materiałów i urządzeń — jak mówią budowniczowie — nie zawiodą w IV kwartale br. największa w kraju kopalnia rudy żelaza „Barbara” zacznie zaopatrywać hutę.

Wkrótce rozpocznie wydobycie największa w Polsce kopalnia rudy „Barbara”

W rejonie Częstochowy budowana jest nowa kopalnia rudy żelaza, która otrzymała nazwę „Barbara”. Bedzie to największa kopalnia rudy żelaza w Polsce. Budowa jest już bardzo poważnie zaawansowana.

Powierzchnia kopalni jest już prawie gotowa. Gotowy jest nowoczesny budynek tzw. sali zbrojnej i dyrekcji kopalni. Stoi już w stanie surowym nowa leżnia. Do wykonanych już mieszkań jednego z trzech bloków wprowadzili się górnicy z rodzinami.

W pobliżu osiedla górniczego, które przeznaczone jest głównie dla załogi „Barbary”, zamieszkały jest obecnie 10 bloków, dwa dalsze stoją w stanie surowym, a pod pięć następnych robi się wykopy. Jesli utrzymanie będzie do czasu tempa budowy, jest dostawę materiałów i urządzeń — jak mówią budowniczowie — nie zawiodą w IV kwartale br. największa w kraju kopalnia rudy żelaza „Barbara” zacznie zaopatrywać hutę.

Wkrótce rozpocznie wydobycie największa w Polsce kopalnia rudy „Barbara”

W rejonie Częstochowy budowana jest nowa kopalnia rudy żelaza, która otrzymała nazwę „Barbara”. Bedzie to największa kopalnia rudy żelaza w Polsce. Budowa jest już bardzo poważnie zaawansowana.

Powierzchnia kopalni jest już prawie gotowa. Gotowy jest nowoczesny budynek tzw. sali zbrojnej i dyrekcji kopalni. Stoi już w stanie surowym nowa leżnia. Do wykonanych już mieszkań jednego z trzech bloków wprowadzili się górnicy z rodzinami.

W pobliżu osiedla górniczego, które przeznaczone jest głównie dla załogi „Barbary”, zamieszkały jest obecnie 10 bloków, dwa dalsze stoją w stanie surowym, a pod pięć następnych robi się wykopy. Jesli utrzymanie będzie do czasu tempa budowy, jest dostawę materiałów i urządzeń — jak mówią budowniczowie — nie zawiodą w IV kwartale br. największa w kraju kopalnia rudy żelaza „Barbara” zacznie zaopatrywać hutę.

Nad listami czytelników

Kulackie „dobrodziejstwa” i ludzka krzywda

BĘDĄC na urlopie u moich rodziców — pisze w swym liście do redakcji oficer WP — **Jan Trzoch** — we wsi Krepka, gm. Wągrowo, pow. Piasek — dowiedziałem się o takim kulackim rozbewstwie, które mna do głębi wstrząsnęło i oburzyło mnie. Otóż sąsiad mojego ojca **Kulak Józef Kowalski**, w 1945 roku zatrudnił u siebie w gospodarstwie 7-letnią wówczas **Marię Mikolajewską**, kol. **Mikolajewska** pasła u Kowalskiego bydło, obrządzała swinie, kopała ziemniaki i wykonywała inne ciężkie prace w polu. Za swoją harówkę dostawała nędzne wyżywienie i czasem jakiś zdatny lach na zimę.

Pod koniec 1953 roku, w czasie choroby żony Kowalskiego, kol. **Mikolajewska** prowadziła sama całe gospodarstwo domowe i wykopała niemal wszystkie ziemniaki z pola. Po wyzdrowieniu „pani gospodyni” kładła wszystkie najcięższe prace w polu były już na ukończeniu. Kowalscy tak się odwdzięczyli swojej służącej, że ją pobili i wypędzili nagą i bosą, bez środków do życia.

Powód wypędzenia służącej jest całkiem prosty. Kol. **Mikolajewska** kończyła wkrótce 16 lat i trzeba by ją jako tako ubrać oraz z czasem zacząć płacić za wykonywaną pracę. A to się Kowalskiemu nie uśmiecha, więc zawczasu wolął ją wyrzucić, jak zużyty lach. Ludność okoliczna jest do głębi oburzona tym kulackim bestialstwem.

Kowalski zapominał widocznie, że nie rządzi już u nas obszarnicy i kapitaliści, a państwo ludowe — robotnicy i chłopstwo nie zezwala na tak jaskrawe wyzysk człowieka przez człowieka — kończy swój list **Jan Trzoch**.

ŚLUSZNIE pisze **Jan Trzoch**. Władza ludowa nie zezwoli nigdy na takie bestialstwa. **Jan Trzoch** myśli się tylko w jednym. **Kulak Kowalski** na pew-

no nie zapominał, że u nas rządzą robotnicy i chłopcy. A właśnie dlatego, że o tym dobrze pamięta, aby trudniej go było zdemaskować jako wyzyskacza, woli pozbawiać się zatrudnionych na stałe służących. Poczy- na sobie tak bezczelnie dlatego, że jak widać, miejscowe organa władzy ludowej, sołtys, Gmina Rada Narodowa oraz organizacja zetemopowska spokojnie się przypatrują jego bezczelności i widocznie zapomniały, że państwo nasze surowo karze za tego rodzaju poczynania.

W słownictwie wojskowym znane jest pojęcie zastony dymnej. Zastona dymna, to sposób ukrywania okrętów w walce i maskowania różnych innych lokalnych manewrów wojskowych. **Kulak** również bardzo chętnie używa dymnej zastony. Nigdy co prawda nie lubi on przyznawać się do wyzysku. Dawniej jednak, gdy miał za sobą poparcie burżuazyjnego państwa, nie miał potrzeby maskować się. Dziś, gdy państwo ludowe pomaga pracującym chłopom ograniczać kulacki wyzysk — kulak ucieka się do perfidnych metod maskowania swojego prawdziwego oblicza wyzyskacza.

Kulak maskuje wyzysk rzekomą dobrocią, rzekomym pomaganiem biedniejszym chłopom przy pomocy wielu metod i machinacji. Jedną z takich metod, taką właśnie zastoną dymną, jest pozbawianie się przez kulaków stałych parobków, służących i przechodzenie na wynajmowanie robotników dnieńkowych oraz częstsze stosowanie odrobótek za wydzierżawienie kawałka ziemi, za wypożyczenie konia, maszyn, nasion lub nawet za czerpanie wody ze studni.

Wyrzucenie kol. **Mikolajewskiej** świadczy więc nie tylko o taktach „państwa” Kowalskich, a również o tym, że wyzyskiwacz pracującego chłopca

przechodzą do coraz bardziej zamaskowanych form wyzysku. **WYRAŹNIE** pisze o tym w swoim liście do redakcji nasz korespondent **Marjan Szewczyk**.

W gromadzie **Grzyb, gm. Klonowa, pow. Sieradz** — pisze kol. **Caban** — mieszka **kulak Feliks Leszczyński**. Ma on plekę zabudowaną, dużo ziemi i maszyn. Sam jednak nie robi, lecz zatrudnia dużo ludzi i wszystkiego ma pod dostatkiem.

W spisach Prezydium Gminnej Rady Narodowej, **Leszczyński** figuruje jako posiadacz 14 ha ziemi, od tej ilości plac podatek i ma wyznaczone obowiązkowe dostawy. W rzeczywistości zaś, posiada on 19 hektarów, 5 ha dokupił bowiem kilka lat temu od ob. **Leona Tomanika**, który wyjechał na Ziemię Odzyskaną.

O kupnie nie powiedział jednak, a te 5 ha ziemi ukrywa pod nazwiskiem **Zygmunta Tomanika**, którego otumanili i podporządkowali sobie w ten sposób, że pozwala mu uprawiać za darmo, gdyż za te 2 ha ziemi ob. **Tomanik** razem z żoną i dwójkiem dzieci odrabia ciągłe u **Leszczyńskiego**.

Machinacje **Leszczyńskiego** nie kończą się na ukrywaniu ziemi. Posiada on 2 młocarnie z młynami. Za wywołanie zbrodni, chłopcy i to nawet często średnioletni, muszą u niego odrobić, zaniebując przez to swoje gospodarstwa. Za młockę przyjmują on również zboże, którym później spekuluje.

Dawniej **Leszczyński** przez 16 lat zatrudniał u siebie służącego, traktował go jak bydle, a gdy służący stracił u niego zdrowie, to go wyrzucił i nie dał mu żadnego wynagrodzenia. W czasie okupacji zatrudniał także służącą i tak ją traktował, że obecnie nie jest ona wcale zdolna do pracy.

Obecnie **Leszczyński** nie zatrudnia żadnych służących, ale za to wyzyskuje ludzi, którzy ciągle u niego pracują. Oprócz

Tomanika i ludzi, którym wyzyskuje milocarnie, stale u niego pracuje ob. **Władysław Wyrwas** wraz ze swoją rodziną, za wypożyczenie konia do obróbki swojego półtorahektarowego kawałka ziemi.

Rozmawiałem z ludźmi, którzy pracują u **Leszczyńskiego**. Skarżą się oni, że **Leszczyński** jak ta plukwa, „dziurki nie robi, a krew z ludzi wypije”.

Wyzysk i różne machinacje **Leszczyńskiego** uchodzą mu na sucho, gdyż ma on kompanów w gminie i na wsi w osobie sołtysa **Władysława Szmita**.

Również **kulak Szostakowicz** ze wsi **Szaciły, pow. Sokółka** — jak pisze do nas inny czytelnik — korzystając z kumoterskich stosunków z niektórymi przedstawicielami władz ukrył 15 ha ziemi.

Jak się ustosunkować do faktów zawartych w liście naszych czytelników? **IX Plenum** naszej Partii przypominało raczej, że w obecnych warunkach trzeba wzmocnić politykę władzy ludowej w ograniczeniu wyzysku kulackiego.

Ograniczać kulaka, to znaczy przede wszystkim bronić biedoty wiejskiej przed kulackim wyzyskiem. Aby skutecznie bronić młodoletnich chłopów, a nawet, jak to widać z listu **Jan Trzoch**, część średnioletnich chłopów przed wyzyskiem kulaka, miejscowe władze muszą zwiększyć pomoc dla chłopów pracujących i to pomoc produkcyjną. Lepiej zaopatrywać chłopów w maszyny, w siłę pociągową, a jednocześnie zmusić kulaka do rzeczywistego wykonywania dekretu o pomocy sąsiedzkiej.

Ograniczać kulaka, to znaczy także stosować słuszny podatek gruntowy, progresję tego podatku. Pozwalać kulakowi ukrywać ziemię i dawać mu przez to możliwość wykarczowania się od właściwego podatku i dostaw obowiązkowych, jak to się dzieje w gromadach **Grzyb i Szaciły**, znaczy to łamać zasady naszej polityki wobec kulaka, znaczy to łamać politykę ogranicza-

nia wyzysku kulackiego. Za łamanie zasad tej polityki, u normowanych przepisami prawnymi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kumotrzy kulaków powinni być surowo ukarani.

PARTIA nasza na **IX Plenum** postawiła zadanie szybkiego podniesienia stopy życiowej mas pracujących i w związku z tym zadanie znacznego podniesienia produkcji rolnej. Zadanie to może być wykonane jedynie w warunkach konsekwentnie realizowanej polityki ograniczenia wyzysku kulackiego. Bo chyba jest jasne, że wyzwolenie pracujących chłopów od kulackiego wyzysku przez zwiększenie dla nich pomocy produkcyjnej przyczyni się do podniesienia gospodarki chłopów pracujących.

Oto dlaczego nie wolno tolerować kulackich machinacji, kulackich „dobrodziejstw”, które kochać się ludzka krzywda i nieprzestrzegania zasad naszej polityki wobec kulaka. Oto dlatego, tak ważne jest rozwinięcie dymnej zastony, za którą kulak ukrywa swój wyzysk.

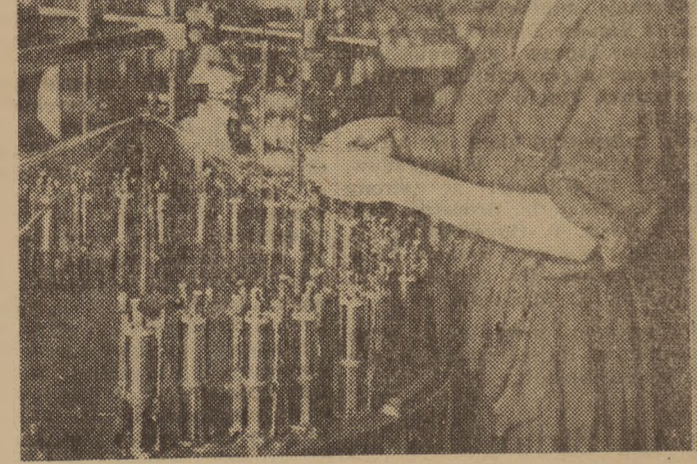
J. ŚLIWIŃSKI
P. S.
Na naradzie korespondentów wiejskich w Lublinie, kol. **Jan Ryń** z Bodaczowa, który zabierał m. in. głos w dyskusji, zapisał:

— Kulak jest wrogiem naszego państwa i biednego chłopca, ale jak on wyzyskuje...

Czerpiąc przykłady z życia swoich gromad, odpowiedział Wam, kolego **Ryń**. Wasi towarzysze, korespondenci wiejscy, którzy potrafili dostrzec i ocenić kulackie „dobrodziejstwa”, przejaśnijcie ludzka krzywda spowodowaną tymi „dobrodziejstwami”.

Czy wiecie już, jak to pona- wie kulacy potrafią tuczyć się cudzym kosztem, żyć z cudzej pracy, oszukiwać ludową wiarę?

Napiszcie nam o tym, kolego **Ryń**.



Zaloga Południowo Łódzkiego Zakładu Przemysłu Pasmanteryjnego po zrealizowaniu zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu, wprowadzila do produkcji nowe asortymenty i kolory pasmanterii.
Zaloga oddziału piecionek wykonala na czesie II Zjazdu PZPR 1.000 kg wstążek ponad plan. Na oddziale piecionek wyróżnia się w pracy zawodowej i społecznej **Maria Rębska**, kandydat Partii.
Na zdjęciu: **Rębska**, która dając 95 proc. produkcji pierwszej jakości wykonuje przeciętnie 135 proc. normy.
Foto Szarfhar (CAF)

Od postawy członków ZMP zależy wzrost organizacji

Jeśliby spytał kierownika jakiegoś zakładu pracy, działacza wiejskiego, lub nauczyciela o nazwiska przodujących w jego okolicy młodzieży, to najczęściej, wśród wymienionych przodowników, większość stanowić będą zetemopcy. I rzeczywiście tak jest, że zetemopcy, że cała organizacja ZMP stanowi kierowniczą siłę wśród młodzieży, przoduje w wykonywaniu wskazań Partii.

Wniosek z tego prosty — aby Związek Młodzieży Polskiej jeszcze lepiej wykonywał wskazania Partii, żeby większy mógł wziąć udział w walce o szybki wzrost poziomu życiowego mas pracujących, o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej, organizacja szybkiej musi rosnąć, powiększać i umacniać swoje szeregi.

Do naszej redakcji nadeszło sporo listów, w których autorzy, chociaż nie analizują całości pracy swoich organizacji zetemopskich, to jednak wskazują na niektóre poważne braki u trudniących wzrost szeregów organizacji, dochodzą także do źródeł — skąd się biorą osiągnięcia ich kół.

Zetemopcy przodują wśród całej młodzieży, jednak w ZMP są i tacy członkowie, którzy nie tylko nie wykonują swoich zadań, ale pozostają nawet w tyle, lekceważą sobie prace zawodową i podnoszenie poziomu ideologicznego. Lekceważąc tego nie można, bo... ale przeciwnie, co na ten temat pisze kol. **Józefa Mateja**: „W Działalności Zakładach Mineralnych jest kilku zetemopców, lecz organizacja nie rośnie dalej dlatego, że zetemopcy nie interesują się swoim zakładem. Żaden spośród nich nie przoduje w pracy, a nawet znają się wśród nich jeden bułmalant”.

Przykład podany przez kol. **Mateję** wyraźnie wskazuje, jak zła postawa zetemopców uтрудnia wzrost szeregów organizacji. List kol. **Mateji** mówi dlaczego nie wolno obójtnie przechodzić obok takiej postawy zetemopców. Bo przecież nie przyciągnie niezorganizowanych do ZMP takie kóło, którego członkowie niczym nie wyróżniają się, a jeśli wyróżniają się już czymś, to... bułmalantem. Kóło ZMP wtedy wzrośnie, jeśli

Na ekrany naszych kin wejdzie w lutym szereg nowych filmów produkcji radzieckiej i włoskiej.
Z filmów produkcji radzieckiej ujrzymy „Odzyskane szczęście” (Powrót Wasyla Bortnikowa) — osnuty na tle powieści H. Nikołajowej „Zniwa”.
Film „Śpiewają skowronki” — ekranizacja sztuki teatralnej K. Krapivny pod tym samym tytułem, ukazuje współzawodnictwo dwóch kolechozów w podnoszeniu stopu życiowej swych pracowników.
Na ekrany wejdą poza tym dwa radzieckie filmy biograficzne. Film „Rimskij-Korsakow” przedstawia życie i drogę twórcy znakomitego kompozytora rosyjskiego „Pieśniarz słonecznych stepów” — to kolorowy film o życiu i twórczości wielkiego poety i pieśniarza ziemi kazachskiej — **Dambula**.
Produkcje włoska reprezentować będzie film „Rzym gozina 11”. Film ten osnuty na tle tragicznego wypadku z 1951 roku, którego ofiarą padło w Rzymie kilkadziesiąt kobiet, ukazuje palący problem bezrobocia we Włoszech.

Od postawy członków ZMP zależy wzrost organizacji

posiadający doświadczenie w pracy zetemopcy dzielą się swymi osiągnięciami z całą młodzieżą.
I tak np. doświadczonego robotnika **Ignacy Ziolkowski** zawsze żywcie radzi kolegom, jak mają pracować, zapoznaje ich z przepisami BHP sam przoduje w pracy i w podnoszeniu swojej wiedzy zawodowej i politycznej. Podobnie pomaga swoim kolegom w pracy przygadzista **Zenon Halka**. Kol. **Halka**, który jest wzorem dla innych, ostro i śmiało krytykuje zetemopców zapomniających o swojej przynależności do organizacji.

W PPR trudno znaleźć zetemopca wlokącego się w ogonie nierobów. Gdy taki się znajdzie, wówczas koledy szybko przynajmniej go do porządku, a jeśli naprawdę potrzeba, to wtedy mu pomagają. Nie też dziwnego, że organizacja zetemopowa w PPR ma duży autorytet wśród młodzieży niezorganizowanej, posiada na nią duży wpływ i stale rośnie.

Kol. **Stachowiak** w swoim liście pokazuje niezmienne ważne na cech w postawie zetemopców, która jedna im sympatię młodzieży, przyciąga ją do organizacji i pomaga umacniać więź między organizacją a naszymi niezorganizowanymi dziećmi i chłopcami. Cechą tą jest koleżeństwo. Właśnie dlatego, że zetemopcy **Ziolkowski** czy **Halka** po koleżeńsku dzielą się z całą młodzieżą swoimi doświadczeniami i osiągnięciami, pomagają innym kolegom, gdy ci mają trudność w pracy, organizacja zetemopowa w PPR ma sukcesy i rośnie.

Przykłady pokazane w liście naszych korespondentów mówią wyraźnie, że wzrost organizacji zetemopskiej zależy nie tylko od pracy instancji, aktywności zarządców kół, ale przede wszystkim od postawy wszystkich zetemopców.

SL

Cyraneczka

Piosenka z filmu „Przygoda na Mariensztacie”

Słowa: L. Starski Muzyka: T. Sygietyński

CY-RA-NE-CZKA NIE PTAŁ, DZIEWCZYNA NIE LUDZIE! PO-CO DO-
-GA-DA-Ł, PRZECIE MNIE MIŁUJ-ŁEŚ. PO-CO DO-GA-DA-Ł, PRZECIE MNIE MIŁUJ-ŁEŚ.
O-TJĘ NIE SPY-TAJ TAK, BO SPY-TAJ-Ś
NA-O PAK! TA-DA MA-SZ-NA, NA NICH DZIEWCZY-NA, A KAŻDA TAKO CHŁO-
PAK! TA-DA MA-SZ-NA, NA NICH DZIEWCZY-NA, A KAŻDA TAKO CHŁO-PAK!

PROGRAM RADIOWY

na dzień 28 stycznia 1954 r. (czwartek)

PR i chóru PR pod dyr. **Karola Styjla**, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.15 Muzyka dla wszystkich — aud. al-muz., 18.40 Aud. pomocnicza dla studentów szkół politycznych pt. „Kto rządził w Stanach Zjednoczonych” w oprac. **J. Aleksandrowicza**, 19.00 Aud. Laureatów II Ogólnopolskiego Konkursu Śpiewaczego — **A. Jankowska**, 19.15 „Na miedzianym antenie”, 19.45 Audycja dla wsi, 20.28 Wiadomości sportowe, 20.45 „Młodość nowych ludzi” ode. pow. **Janiny Dzierżewskiej**, 21.05 Tydzień Kultury Albanskiej w Polsce, w progr. albanskie melodie ludowe, 21.25 Z cyklu: „Symfonia Głazunowa” w progr. **Symfonia Nr 4 Es-dur wyk. Ork. Leningr. Filh. pod dyr. Chajkina**, 22.00 Muzyka taneczna, 22.18 Aud. o książce **Liona Feuchtwangera** „Goya” w oprac. **S. Wygodzkiego**, 22.30 II aud. z cyklu: „Sonaty fortepianowe Beethovena” w progr. **Sonata A-dur op. Nr 2 wyk. Wilhelm Kempff** — fortep.

Szczegółowy program audycji zamieszczamy tygodnik „Radio i Świat”.
Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

50 pielęgniarek i jedna szczotka

Takie jakieś, hm... nie-miłe uczucie ogarnia cię Czytelniku gdy patrzysz na to zdjęcie, prawda? Brudno, rozsypany popiół, widać że dawno nie sprząta- ne. Ano, rzeczywistość, nie sprząta- no od dwóch tygod- ni, to znaczy od czasu, gdy u Pabianicach w baraku przy ul. Wandy Wasilew- skiej rozpoczął się 3-mie- sieczny Pielęgniarski Kurs Przygotowawczy do Egza- minu Państwowego. Kurs, jak nas poinformowano, nie ma się w czym myć? Na 50 osób są cztery wa- nienki, które służą do po- glądowych lekcji kąpie- li niemowląt.

Przez trzy dni z rzędu pi- ekną, zelaną pie- cki widoczności na zdję- ciu i innych jego metalo- wych kolegow, echowała temperatura panująca za- pewnie na Arktyce. Kurs nie otrzymał jeszcze przy- działu wody! Tego dnia, kiedy odwiedziłyśmy pie- lęgniarki, było u nich wyl- dźnięty park. Sto- dół obok baru- ku nie- stety nie ma i wobec po- wyższego nie można za- śpiewać piosenki „Za sto- dół, za Małkowską”.

Czy jednak węgiel dla kursu powinien przydzie- lać dr. Oleński „z dobro- serca”, czy o remont in- stalacji powinien starać się dr. Oleński? Wydaje nam się, że ma on wystarczająco wiele innych, poważnych zajęć. I WYDAJE NAM SIĘ RÓWNIEŻ, ŻE O OD- PÓWIEDNIE WARUNKI DLA KURSANTÓW NIE TYLKO POWINIEN, ALE MUSI DBAĆ WYDZIAŁ ZDROWIA WOJ. R. N. W ŁÓDZI.

Dodamy tylko na zakoń- czenie: pielęgniarki miały pełne prawo przypuszczać, że dostaną miejsce w in- stancji i będą miały właści- we warunki do nauki. O- trzymały bowiem zawiado- mienie, którego zakończe- nie brzmi: „w dniu 28.XII 1953 roku o godz. 8 rano winna się obywatelka sta- wić u Pabianicach, w ba- raku przy ul. Wandy Wa- silewskiej 7, przynosząc ze sobą: koc, poduszkę, prze- ścieradło, powłóczkę, far- tuch itp.”.

Wykaz niezbędnych ekwi- punku na tym zakończo- no, zapominając dodać, po- nadto obywatelka powinna przynieść pół tony węgla, trzy beczki wody, miedni- cę, szczotkę do zamiatania, śmietniczkę i przenośną u- bikację...”

K. Śt.

P. S. A nawlasem mó- wiąc, czy 50 (słownie: pięćdziesięciu) młodych, a więc zapewne pełnych energii ludzi nie mogło w ciągu 14 (słownie: czternastu) dni nieza- leżnie od wszystkich obiektywnych trudno- ści — rozwijać w tzw. własnym zakresie choć- by niektórych z tych problemów?

A więc na kursie pie- lęgniarek nie ma szczotek? Nie ma! Co tam zresztą szczot- ki! Nie ma i wody — dziewczęta z outelkami (z brzo- wian — np. wia- dro, które widnieje na zdjęciu na pierwszym pla- nie jest bez dna) chodzą po wodę jak to się mówi „po sąsiedach”.

Po co zresztą woda, jeśli

Sprawy młodych pisarzy

Pióro ostrzy się w bitwie

„Najlepiej był Stanisław Stanuch, który we wstępie ubro- kował opublikował w „Życiu Li- terackim” pełen niepokoju ar- tykuł, doszukując się przyczyn niemiłowości najmłodszego, je- śli można rzec — rąbkującego pokolenia literatów. „Życie Li- terackie” odezwalo się jeszcze na ten temat raz i drugi, po- czem — zamilkło żałowano- nie, jak człowiek, który zdaje sobie sprawę, że zaczął mówić o rzec- zach nieistotnych. Szkoda, że nie zawsze przestrzegamy do- brego zwyczaju konczenia roz- poczętych dyskusji...”

Potem był **Tadeusz Strumff**, usiłujący wskazać drogi prze- zwyciężenia owej niemiłowości. Po nim zabrali głos **Jan Ko- rowski**, **Czesław Białowas**, **Wi- tołd Żegalski** i **Jan Wyżół**. Dyskusja, teraz już na łamach „Standardu Młodych”, toczy się dalej w niezbyt wartkim tem- pie. Wygląda to tak, jakby ko- ledzy moi — najmłodsi pisarze mało mieli do powiedzenia na temat działalności swoich Kół i problemów własnych, związa- nych z ich rozwojem ideowym i artystycznym. Mało mają do powiedzenia, czy obawiają się własnej szczerości? Myślę, że najcenniejszą zaletą każdej dys- kusji jest szczerość wypowiedzi, choćby szczerość ta dla niektó- rych była przykra i kazała re- widować dotychczasowe stano- wiska...”

Tadeusz Strumff w swoim ar- tykule wskazuje organizację drogi wyjścia z impasu. Uważa, że atmosfera w Kółach **Młodych** będzie lepsza, gdy pój- dzie pętnym frontem do mło- dzieży, bardziej w charakterze agitatorów zetemopskich niż pisarzy. Czy **Strumff** ma rację? Moim zdaniem ma sporo racji. Sądzę jednak, że nie można go- dzić się z nim w pełni. Dlaczego? Boiwnie takie i tylko ta- kie postawienie sprawy prowa- dzi Kóło do zatrącenia specyfi- ki pisarskiej, do przemienienia ich w szturmowe brygady agi- tatorskie, agituja- nie pisar- skim sposobem, lecz tak jak czyni to każdy pracownik apa-

Na pewno. Tylko pod jednym warunkiem: że jego członkowie będą uczyć się samodzielnie, że będą myśleć, że nie będą teo- rii i praktyki literatury ograni- czać do dwu, trzech zagadnień, wokół których kręą się jak pies za własnym ogonem.

Nie tu się jednak sprawa za- czeła i nie tu się kończy: **Młody** utalentowany człowiek, „wypływający do Kół Młodych jak do bezpiecznego portu” swoje „kontakty” z życiem o- granicza do bardzo specyficzne- go, wąskiego kręgu ludzi, zwią- zanych z literaturą, odpowiada- jącemu częstokroć jego snobiz- mowi. Czuje się jednym z tych ludzi, środowisko to uznaje za swoje. Ogranicza krąg swoich doznań, nie tkwi wszystkim korzeniami w problemach ży- cia ludzi, o których i dla któ- rych ma pisać. Tu nie pomaga partyzanckie wypadki wieczo- rów autorskich! Poznań działa- nie, motywy działania, przeży- cia, proces obumierania sta- rych i narodzin nowych cech ludzi, to nie jest sprawa jednej czy dziesięciu nawet rozmów, wieczorów autorskich. W życiu trzeba tkwić, nie kontaktować się z nim, życie trzeba przeży- wać nie obserwować. Trzeba widzieć i odczuwać — za sie- bie i za wszystkich — to, cze- go ludzie w tym życiu doko- nują.

Wydaje mi się, że ci, którym „zardzewiało pióro”, którzy je- szcze niczego nie zaczęli wy- jałowiać — padli ofiarą cho- roby oderwania od rzeczywisto- ści.

Trzeba pisać. Koniecznie trze- ba pisać, jeśli nie chce się, aby „zardzewiało pióro”. Trzeba mieć ambicję oddziaływania te- raz, już, na życie trzeba poma- gać, wzrastać nowemu i tępić z pasją i żarliwością — stare.

Pisał już o tym **Stanisław Stanuch**. Pisali i inni. Tak — powiadali — trzeba więcej ru- szać piórem, żeby wystrzelać się — w bitwie. Musimy wejść w głąb problemów życia. Bez tego nie ruszymy ni kroku da- lej. Oczywiście. Trzeba związać

Gdy mowa o pisarzach star- szych, doświadczonych, mam na myśli także „mało wdzięczny” i najtrudniejszy obowiązek wy- chowania młodych kadr pisar- skich, przekazywania im „ta- jemnic” trudnej sztuki pisar- skiej, uczenie „inżynierii ludz- kich dusz”. Obowiązek ten u- ważali za swój wielcy pisarze minionych epok, obowiązek ten jest jednym z najważniejszych dla pisarzy radzieckich.

U nas — powołano do życia Kół Młodych, wypytowano im opiekunów, którzy lepiej lub gorzej dają sobie radę z mno- żącą obowiązków „opiekun- cych”, pozwalono członkom Kół Młodych brać udział w ze- braniach sekcji twórczych ZLP i — poprzestano na tym ad- ministracyjnym „rozwiązaniu” sprawy. Na palcach można poli- czyć tych pisarzy, którzy jak- toś **Igor Nowy** zajmują się indywidualną pracą z najmo- dzejszymi, z kandydatami na pi- sarzy. My, najmłodsi, mamy za- sadzoną chyba pretensję do takich towarzyszy jak **Putra- nem**, **Andrzejewski**, **Konwicki** czy **Czesko**, że nie znajdują czasu, aby zająć na zebranie Kół Młodych, nie mówiąc już o indywidualnej pracy z jego członkami. Tak, mamy preten- sję. Ktoś dozwolny nazwał ją pretensją dziecka, o którym mama zapomina. Ale to wcale nie jest śmieszne. Świadczy o tym choćby ostatnie zebranie połączonych sekcji poezji i pro- zy, poświęcone twórczości war- szawskiego Kół Młodych. Poe- zja i Proza w ciągu tego zebrania przetrwała się w Komedię, i było to... smutne. Dlaczego? Boiwnie było wynikiem zlekce- ważenia przez większość pi- sarzy warszawskich obowiązku wychowywania młodych kadr pisarskich.

Wydaje mi się, że tego ob- wiązku pisarzom zaniedbywać nie wolno.

Oto kilka moich „grozy” do dyskusji o Kółach Młodych Li- teratów.

JÓZEF LENART

